

Niedoszły Wampir Warszawy

19 marca 2015

W swojej pracy historyk natrafia na wiele wdzięcznych źródeł. Niektóre są przezabawne, inne przyjemne w odbiorze. Śmiem jednak twierdzić, że jeden szczególny ich rodzaj pozwala nabrać dystansu do historii, czasów naszych dziadków i ogólnie moralności w wiekach minionych. Chodzi oczywiście o przedwojenne gazety brukowe.

Jest to źródło fantastycznych opowieści, mrozących krew w żyłach historii o zbrodniach i pikantnych szczegółów z życia przedwojennego Polaka. Szczególnie sobie cenię takie tytuły jak „Kurier Czerwony”, „Dobry Wieczór” czy „Wieczór Warszawski”. Właśnie w nich można było przeczytać o „wyrodnej córce topiącej matkę w torfowisku” albo o „synu mordującym ojca kopaczką od ziemniaków”.

Pomimo jednak wielu barwnych historii trudno znaleźć w II RP wzmianki o seryjnym mordercy. Być może było to spowodowane niejasnościami terminologii, niewysoką wykrywalnością tego typu spraw lub jeszcze innymi czynnikami. Niemniej jest faktem, że seryjnych morderców raczej w tych czasach nie było – można znaleźć szczątkowe informacje o zaledwie kilku z nich, m.in. niejakim Sinobrodym, czyli Nikiforze Maruszenko. Dziś jednak zajmę się pewnym... niedoszłym seryjnym mordercą.

Wszystko zaczęło się od mordu na ulicy Ceglanej. Jego ofiarą padła służąca Milewska, a sprawcą okazał się Stanisław Gurdała. Policja ruszyła ku jego mieszkaniu na Ludowej 12. Wywiadowcy przystąpili do rewizji mieszkania i tam za jednym z obrazów odnaleźli małą karteczkę, na której zapisane był imiona i nazwiska służących z bogatych domów przy których nabazgrano jakieś tajemnicze znaki.

Ponieważ nazwisk było aż 65 wywiadowcy zaczęli zachodzić w głowę, co mogły one znaczyć. Dalsza rewizja w mieszkaniu

zrodziła w głowach śledczych niepokojące podejrzenia. Wśród rzeczy zatrzymanego znaleziono wiele wycinków prasowych dotyczących mordu na ulicy Foksał z 1928 roku. Mowa rzecz jasna o sprawie Hipka Wariata, która zajmowała głowy warszawiaków – zabił on wówczas z zimną krwią pannę Franciszkę Anaczewską.

Stanisław Gurdała wyraźnie zainspirował się Hipkiem i chciał przebić go w swoich morderczych czynach. Fascynował go Kuba Rozpruwacz i Wampir z Düsseldorfu. Peter Kürten, bo o nim mowa, był jednym z najgłośniejszych morderców przedwojennej Europy, który nim doszedł do dwudziestego siódmego roku życia zabił dziewięć osób. Jego sprawę szeroko opisywała prasa właśnie w okresie, kiedy aresztowano Gurdałę. Co więcej, Polak w swojej morderczej kolekcji miał między innymi fotografię ofiar Niemca. Całość dopełniała powieść brukowa „Duch zemsty”, traktująca o słynnym londyńskim mordercy, pokazująca go jako romantycznego bohatera.

Stanisław Gurdała nie krył się ze swoją fascynacją, kiedy wywiadowcy policji zapytali się go, czemu trzymał te wszystkie wycinki prasowe i w jakim celu notował nazwiska służących. Odpowiedział im wówczas wprost, że chciał je wszystkie zabić, aby stać się Wampirem z Warszawy. Nie chciał jednak wyjaśnić co znaczyły cyfry przypisane nazwiskom.

Informacja, która trafiła do opinii publicznej, spowodowała panikę wśród warszawskiej służby. Setki Hań i Maryś zaczęły podejrzewać, iż mogły stać się kolejnymi ofiarami wampira. Zaczęto zwracać też uwagę na nieodpowiedzialność kobiet pracujących w charakterze pomocy domowej.

Służące warszawskie nie należały do najroztropniejszych ani do kierujących się w swoich wyborach życiowych zbytnio purytańskimi zasadami. Nie trudno było je uwieść i dosyć często posiadały kochanków, którzy nie należeli do takich, których kartoteki świecą pustkami. Niejednokrotnie dzięki wpuszczeniu ich do swojego łóżka w służbówce płaciły

oszczędnościami. Nie inaczej było w przypadku domu na ulicy Ceglanej.

Gurdałowi nie zajęło wiele czasu zdobycia zaufania ofiary. Po kilku dniach umówił się z nią aby poprosić ją o pożyczkę 50 złotych na randkę i majówkę. Dla służącej taka kwota była olbrzymia i mogła wynosić więcej niż miesięczne uposażenie. Milewska rzecz jasna takich pieniędzy nie miała. Gurdała postanowił uwieść ją i wtedy zabić – po krótkim uścisku połączonym z pocałunkami udusił swoją ofiarę.

Łup był marny – składał się na niego dolar, 5 złotych, pierścioneł i tandetna broszka. Gurdała jednak się nie przejmował. Zostawiwszy trupa udał się do Ogrodu Krasińskich na randkę, a potem z rodziną ma majówkę. Następnego dnia poszedł do cukierni, spisał nazwiska znanych służących i zaczął planować kolejne zbrodnie. Skoro z jedną służącą poszło łatwo, to z kolejnymi będzie równie prosto – pomyślał prawdopodobnie.

Spisawszy 65 nazwisk zaczął bawić się w kinach i restauracjach. Gdyby nie działania wywiadowców policji doszłoby niechybnie do kolejnych mordów.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)